Cena numeru 20 groszy

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

Nr 293 | Wydawnictwo: Redakcja „Kurier Częstochowski", Częstochowa, Adolf Hitler Allee 52. Tel. 22-45 i 22-46. Konto pocztowo-czekowe: Warszawa 656. Dla ogłoszeń obowiązuje cennik Nr. 1. | Częstochowa, piątek 11 grudnia 1942 r. | Wychodzi sześć razy na tydzień. Abonament miesięczny wynosi zł. 4,50 (prócz tego porto 73 gr.). Zamówienia przyjmowane są przez wszystkie Urzędy Pocztowe w Gen. Gub. | Rok IV.

Postępy kontrataku na środkowym odcinku frontu

Zatopienie 15 statków alianckich na Atlantyku

Z GŁÓWNEJ KWATERY FÜHRERA, 10 grudnia. — Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje w dniu 9 grudnia:

Nowe próby Sowietów, aby przełamać pozycje niemieckie we wschodnim Kaukazie i w rejonie wołżańsko-dońskim, załamały się także wczoraj, wśród wysokich strat dla nieprzyjaciela. Nieprzyjacielskie masowe ataki, przy użyciu piechoty i sił pancernych, doprowadziły pomiędzy Wołgą i Donem do bardzo zaciętych, a zwycięskich dla naszych wojsk walk. Wzięto jeńców i zdobycz. Zniszczono 54 czołgi.

W wielkim łuku Donu niemieccy grenadierzy pancerni wyparli nieprzyjaciela w kontrataku z jego pozycyj i zniszczyli 46 czołgów sowieckich, bez własnych strat w czołgach. Niemieckie, włoskie i węgierskie lotnictwo zwalczało na froncie Donu nieprzyjacielskie ruchy koncentracyjne oraz transporty wojskowe.

Na środkowym odcinku frontu kontratak niemiecki postępuje z całą siłą naprzód, podczas, kiedy zakrojone na wielką skalę operacje nieprzyjacielskie widocznie straciły na sile bojowej. W toku tych operacyj, przy współdziałaniu z samolotami bojowymi i nurkowymi, zdobyto liczne miejscowości, sforsowano pozycje nieprzyjacielskie i odcięto przeciwnika od jego połączeń na zapleczu. W zaciętych walkach powietrznych nieprzyjaciel stracił tam 16 samolotów.

Na południe od jeziora Ilmeń nieprzyjaciel prowadził jedynie słabsze ataki. Ogniem artyleryjskim rozbito czołgi na pozycjach przygotowawczych.

Na całym froncie afrykańskim zaznaczyła się wczoraj jedynie lokalna działalność bojowa. **Na północny zachód od Bengazi uszkodzono ciężko bombami wielki frachtowiec brytyjski. Myśliwcy niemieccy zestrzelili 4 brytyjskie samoloty myśliwskie.** Jeden własny samolot myśliwski zaginął.

Podczas ataków nekających pojedyńczych bombowców brytyjskich przeciwko północno-zachodnim **Niemcom** i podczas nocnych nalotów na rejon wybrzeża niemieckiego **zestrzelono 5,** a ponad **zachodnią Francją** i u południowo-wschodniego wybrzeża **Anglii 2 dalsze samoloty nieprzyjacielskie.**

Jak już podano do wiadomości w drodze nadzwyczajnego komunikatu, **niemieckie łodzie podwodne zatopiły na północnym i środkowym Atlantyku,** w niesłabnącej walce przeciwko żegludze alianckiej, znowu **15 statków, o łącznej pojemności 108.000 ton.** 2 dalsze statki oraz jeden kontrtorpedowiec spośród jednostek konwojujących storpedowano.

Podczas tych operacyj **szczególnie ciężko uszkodzono dowóz nieprzyjacielski dla Afryki Północnej.** Wśród zatopionych statków znajdował się brytyjski okręt pasażerski „Ceramie", o pojemności 18.713 ton, który, jako transportowiec wojskowy, skierowany był do Afryki Północnej. Statek natychmiast zatonął, po trafieniu torpedami tak, że w związku z panującym sztormem i burzliwym morzem, należy się liczyć z wysokimi stratami w ludziach.

Spośród tego samego konwoju nieprzyjaciel stracił 3 dalsze statki, wyładowane sprzętem wojennym.

BERLIN, 10 grudnia. — W atakach bolszewickich w rejonie Kalinina, które przeważnie już załamywały się w ogniu zaporowym przed osiągnięciem niemieckich stanowisk, **bolszewicy użyli,** według doniesień Naczelnej Komendy Sił Zbrojnych, **12 dywizyj strzeleckich i 14 brygad pancernych.** Chodziło tu o pierwszą zmotoryzowaną dywizję gwardii, o 20-tą, 26-tą i 42-gą dywizję strzelców gwardii oraz 88-mą dywizję strzelecką, jako też o 3-cią i 4-tą dywizję gwardii, jak również o 20-tą dywizję kawaleryjską, a wreszcie o 14 brygad pancernych, noszących kolejne numery 9 (gwardii), 11, 18, 22, 25, 31, 80, 93, 100, 145, 200, 240 i 255.

Krwawe **straty bolszewików** w ludziach, z powodu bezmyślnych, ciągłych ataków, przeciwko dobrze rozbudowanym niemieckim stanowiskom i punktom oparcia, są niezwykle ciężkie. Sowieckie brygady pancerne straciły około połowy swego stanu w czołgach. **Na odcinku jednej tylko armii niemieckiej od początku bitwy obronnej zniszczono 843 czołgi sowieckie a unieruchomiono 208 dalszych czołgów. Nadto bolszewicy stracili** na odcinku tej armii **2.530 jeńców,** jako też wiele dział oraz wielkie ilości ciężkiej i lekkiej broni piechoty. Te wysokie straty w ludziach i broni wyczerpały w wysokim stopniu bolszewickie siły.

Walki w rejonie na południe od Kalinina miały dlatego w dniu 7 grudnia tylko jeszcze podrzędne znaczenie. Po odrzuceniu przez niemieckie wojska mniejszych akcyj i po rozbiciu przez artylerie bolszewickich stanowisk wyjściowych, grenadierzy niemieccy przeszli do ataków oddziałami wypadowymi, uwieńczonych pełnym sukcesem. Grenadierom udało się polepszyć niemieckie stanowiska i utrzymać front, wysunięty naprzód, przeciwko kontruderzeniom nieprzyjacielskim.

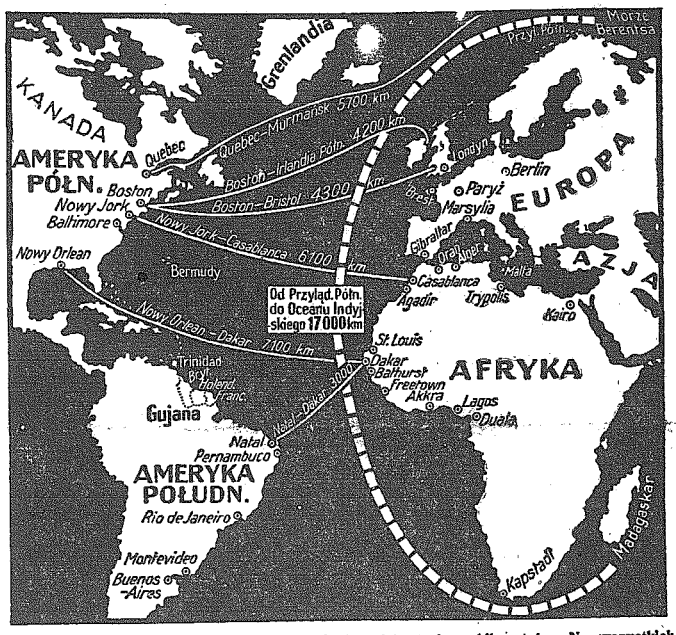

Niemieckie łodzie podwodne działają w promieniu wielu tysięcy kilometrów. Na wszystkich morzach świata toną torpedowane statki alianckie. Wbrew twierdzeniom prasy anglosaskiej liczba zatopionego tonażu nie zmniejsza się, lecz wzrasta. Stocznie alianckie nie są w stanie nadrobić zaległości, stąd zapewne wynika alarmistyczny ton dzienników angielskich i amerykańskich, nazywający akcję niemieckich łodzi podwodnych „niebezpieczeństwem Nr. 1".

„Mr. G" 35 lat na tronie

SZTOKHOLM, 10 grudnia. — W ub. wtorek król Gustaw szwedzki obchodził 35-lecie wstąpienia na tron. Dzień ten spędził król z dala od zgiełku, w królewskim zamku w Drottningholm. We wtorek przed południem zjawili się na zamku królewskim premier Per Albin Hanson oraz minister spraw zagranicznych, którzy złożyli królowi osobiste życzenia. Z kolei przybyli na zamek marszałek Wenersten, szef królewskiego sztabu głównego, admirał Ehrenavard, wraz z członkami sztabu i świtą królewską.

We wtorek wieczorem król obecny był na koncercie, którego dochód przeznaczony był na rzecz Czerwonego Krzyża.

Sinclair nie chce być wicekrólem

GENEWA, 10 grudnia. — W związku z przedłużeniem kadencji urzędowania lorda Linlithgowa na stanowisku wicekróla Indyj, „Daily Telegraph" dowiaduje się, jakoby Churchill miał zamianować jego następcą sir Archibalda Sinelaira, ministra żeglugi powietrznej, ten jednak stanowczo wzbraniał się przed przyjęciem wspomnianego urzędu.

SZTOKHOLM, 10 grudnia. — Wobec przedłużenia kadencji urzędowej wicekróla Indyj na przeciąg dalszych 6-ciu miesięcy, licząc od kwietnia roku przyszłego, „Times" pisze, że pobyt w Indiach będzie dla lorda Linlithgowa bardzo uciążliwy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pozostawienie go na urzędzie daje poważne korzyści. — Wojskową sytuację w Indiach należy nadal określać jako poważną, a czynne poparcie, jakiego obecny wicekról udzielał dowódcom wojskowym, były wysoko cenione.

W sprawie powyższej zabiera głos „Daily Telegraph, pisząc, że 6-letni okres pracy lorda Linlithgowa w Indiach piętrzył się od rozlicznych trudności i poważnej odpowiedzialności. Nie jest zatem tajemnicą, że w obecnej chwili trudno o dobór właściwego następcy na stanowisko, zajmowane przez lorda Linlithgowa, w związku z czym postanowiono złożyć poza nawias wszelkie argumenty, przemawiające przeciwko przedłużaniu okresu urzędowego władzy namiestnikowskiej.

Na największy atut Adolfa Hitlera

Niebezpieczeństwo Nr. 1 widziane oczami kół londyńskich

BERLIN, 10 grudnia. — Fakt, że **walka o dowóz** staje się coraz bardziej kwestią życia dla aliantów, był także w środę tematem referatu, wygłoszonego przez **Tahos Hoata** w Londyńskim Biurze Informacyjnym.

Walka w Afryce Północnej jest w równym stopniu walką o zaopatrzenie, jak też i o coś innego. Jeżeli **Tunis** ma być utrzymany, to musi się przewieźć tam jeszcze **większą ilość materiału,** czołgów i samolotów, aniżeli by to było możliwe dla Niemców. Niedawno **Churchill** powiedział, że niebezpieczeństwo łodzi podwodnych na tak żywotnych dla Anglii liniach nie tylko nie zmniejsza się, **lecz przeciwnie, stale się zwiększa.** Największym atutem dla Hitlera są jego łodzie podwodne.

„Jakkolwiek wojna na morzu nie wywołuje po większej części takiego rozgłosu, jak wojna lądowa, to jednak jest ona niemniej śmiertelna — czytamy dosłownie w komunikacie służby informacyjnej. — O ile dotyczy nas i naszych aliantów, to musimy **posiadać kontrolę nad morzami,** w przeciwnym razie **przegramy wojnę.** Z jednej strony czynnik **odległości** może być w wojnie źródłem potęgi, z drugiej strony może się także stać powodem wielkiej **słabości,** o ile mianowicie te odległości nie zostaną opanowane przez **odpowiednią ilość okrętów.**

Zadanie powstrzymania Niemców od tego, by nie niszczyli naszych linij żywotnych na morzu, jest ciężkie i niebezpieczne. Możemy sprostać temu zadaniu jedynie tylko przez **wzmożoną produkcję stoczni** okrętowych i przez zwiększenie liczby zatopień łodzi podwodnych Osi, w stopniu znacznie większym, niż obecnie."

MADRYT, 10 grudnia. — „Naród brytyjski nie zdaje sobie sprawy, jak poważnym jest niebezpieczeństwo, zagrażające mu z głębi morza" — pisze londyński dziennik **„Daily Mail",** według komunikatu korespondenta gazety „Ya" z brytyjskiej stolicy. Wobec ciężkich strat w okrętach, alarmujące wołania stają się **coraz częstsze** ze strony brytyjskiej opinii publicznej. Jak długo Anglicy i Amerykanie są silnie zaangażowani w Afryce, ich flota transportowa musi spełniać **bardzo ciężkie zadanie.** Specjalny komitet dla zwalczania łodzi podwodnych zajmuje się, na propozycję **Smutsa,** środkami, mogącymi zapobiec stratom, które tak niezmiernie wzrosły, szczególnie w ostatnim miesiącu.

Zagadka Kanału Mozambickiego

GENEWA, 10 grudnia. — „Daily Mail" dowiaduje się z Johannesburga, że liczne wypadki zatopień statków na wodach Kanału Mozambickiego przyprawiły aliantów o wielkie kłopoty. Chociaż zatopienia miały miejsce z dala od baz mocarstw Osi, to jednak wypadki były bardzo liczne i stale się powtarzające. Jest to objaw tym bardziej niepokojący, jeśli się weźmie pod uwagę, że przez Kanał Mozambicki biegnie jedna z najważniejszych tras morskich, łączących Egipt z Przylądkiem Południowym. Niemniejsze zdenerwowanie okazują dzienniki, ukazujące się w Afryce Południowej. I tak „Johannesburg Sunday Times" pisze, że wobec licznych zatonięć statków w Kanale Mozambickim, ludność Afryki Południowej ogarnęły paniczne nastroje. Nikt bowiem nie zdaje sobie sprawy z tego, z których baz wypływają łodzie podwodne Osi, operujące na tych wodach, gdyż Kanał Mozambicki jest znacznie oddalony od terenów, będących pod władzą mocarstw Osi. Niepewność ta wpływa na wzmaganie się ogólnego zdenerwowania.

Darlan ignoruje Wielką Brytanię

MADRYT, 10 grudnia. — Wiadomość o istnieniu serdecznych stosunków pomiędzy admirałem **Darlanem** i generałem Stanów Zjednoczonych **Eisenhowerem,** jak również ścisła współpraca pomiędzy nimi, wywołała **silne zaniepokojenie w stolicy brytyjskiej** — podaje dziennik madrycki „Ya" we własnym sprawozdaniu z Londynu. Fakt, że angielska Izba Gmin odbyła tajną dyskusję nad stanowiskiem Darlana, najlepiej wykazuje, jak aktualną kwestia ta stała się dla rządu brytyjskiego. Dekret Darlana, mocą którego siebie samego nazwał on głową całego Imperium Francuskiego, określają w Londynie, jako **akt sprzeczny** z zapewnieniem Roosevelta, że układy pomiędzy Eisenhowerem i Darlanem posiadają jedynie charakter **prowizoryczny.** — Rosnący wpływ Darlana obserwowany jest w Anglii niewątpliwie z nieufnością.

„Darlan — jak w dalszym ciągu pisze korespondent „Ya" — korzysta z każdej sposobności, by podkreślić, **że sprzymierzył się ze Stanami Zjednoczonymi** oraz doszedł z nimi do porozumienia, gdy tymczasem **Anglię** widocznie **ignoruje."**

Pomiędzy angielską i amerykańską publicystyką istnieje **jawna rozbieżność,** jeżeli chodzi o kwestię Darlana. Podczas, gdy większość korespondentów brytyjskich przedstawia w swych telegramach **z Maroka** Darlana jako ambitnego intryganta, korespondencje amerykańskie w pierwszym rzędzie podkreślają jego zasługi.

Sukcesy nad Terekiem

BERLIN, 10 grudnia. — Na stepach kałmuckich wojska niemieckie w dniu 6 grudnia stoczyły dalsze walki zaczepne. Walka na tym terenie nie da się porównać z taktyką bojową na pozostałych odcinkach frontu wschodniego, lecz przypomina raczej wojnę pustynną. Szerokie, otwarte obszary ze swoistymi, płaskimi pagórkami, nie nastręczają żadnych naturalnych przeszkód zwłaszcza, że w obecnej chwili trzęsawiska i bagna silnie zamarzły. Luźny łańcuch punktów operacyjnych ubezpiecza schodowe płaskowzgórza, wznoszące się na skraju słonego stepu.

Bolszewicy podsunęli się — jak się dowiaduje DNB z miarodajnych kół wojskowych — pod pozycje strzelców niemieckich, zostali jednak odparci. Niemieckie formacje zmotoryzowane panują nad tym rozległym terenem. Częstokroć drobne oddziały przebijają się przez bolszewickie pozycje ubezpieczające i urządzają polowanie na pojedyńcze sowieckie czołgi i pojazdy, wchodzące w skład kolumn. Również większe oddziały wdzierały się wielokrotnie głęboko w teren sowiecki, tuż poza linię frontu, atakując siły bolszewickie, następując na pięty ściganym bolszewikom i przerywając drogi, po których odbywa się dowóz posiłków dla wojsk sowieckich. Oddziały te zdobyły punkty zaopatrzenia, źródła wodne, warsztaty naprawy i magazyny materiałowe, szerząc tym samym zamieszanie w organizacji dowozu posiłków i materiałów dla bolszewików. Niemieckie jednostki zmotoryzowane, operujące w ten sposób od kilku dni na tyłach frontu bolszewickiego, odniosły w ostatnim czasie dalsze sukcesy.

Podobnie kształtują się warunki bojowe na północ od Tereku, z tą tylko różnicą, że stoją tam naprzeciwko siebie znacznie poważniejsze siły. Bolszewicy muszą bowiem na tym rejonie chronić północną flankę swego północno-kaukaskiego frontu. Na falistym terenie stepowym wojska niemieckie posunęły się naprzód w wachlarzowatych liniach. Jedną z takich wysuniętych naprzód pozycyj usiłowali bolszewicy w dniu 6 grudnia ująć w kleszcze. W tym celu zaatakowali oni równocześnie od północy, południa i wschodu. Po zaciętej walce odparto ich w przeciwuderzeniu, przy czym w rękach niemieckich pozostało 600 jeńców. Na innym miejscu niemieckie oddziały szturmowe przeszły do ataku i odrzuciły bolszewików, wśród których znajdowały się jednostki kawalerii, tak daleko w tył, że zdołały zająć odcinek rzeki i położony poza nią obszar wyżynny.

Na zachodnim Kaukazie deszcze, silna mgła i nisko zwisające chmury uniemożliwiały większe operacje bojowe. Z tym większą jednak zaciętością walczono o kilka pozycyj, wysuniętych naprzód. I tak na północny wschód od Tuapse strzelcy niemieccy znajdują się od kilku dni w ogniu zaciętych walk o pozycje, rozbudowane w formie przyczółków mostowych. Bolszewicy atakowali od świtu aż do nocy, jednak mimo bezwzględnego rzucania w ogień swych sił i, pomimo wysokich strat, nie zdołali uzyskać najmniejszych sukcesów. Mimo, że żołnierze niemieccy mieli do zwalczenia znaczne trudności z powodu nieustannych oberwań chmur oraz wylewów i przejściowych niedomagań w zakresie zaopatrzenia, odparli wszystkie próby przełamania się bolszewików, likwidując je ostatecznie w walce wręcz.

Na innym odcinku frontu górskiego piechota niemiecka zdołała w dniu 6 grudnia, pomimo wszystkich trudności, spowodowanych warunkami atmosferycznymi i terenowymi, uzyskać sukcesy ofensywne. — Przypuściwszy niespodziewane uderzenie, zdołała ona, przy poparciu pionierów szturmowych, zdobyć silnie rozbudowane i zacięcie bronione pozycje wyżynne, wraz z 65 stanowiskami bojowymi. Przeciwko tym świeżo zdobytym pozycjom przypuścili bolszewicy kilka bezskutecznych przeciwwypadów, które odparto, wśród poważnych strat dla bolszewików.

Poza tym na froncie kaukaskim wywiązywały się jedynie walki oddziałów szturmowych, w toku których oddziały strzelców niemieckich zlikwidowały bolszewickie bunkry, wyposażone w karabiny maszynowe, podczas, gdy lokalne wypady bolszewików złamano ogniem obronnym.

Armia Mandżuko na straży

HSINGKING, 10 grudnia. — Pierwsza rocznica wybuchu wojny w Azji Wschodniej zastała armię Mandżuko czuwającą nad bezpieczeństwem państwa, przy ścisłej współpracy z armią Kwantungu. — Narodowy system obronny uległ poważnemu wzmocnieniu, dzięki stworzeniu broni lotniczej, korpusu obrony przeciwlotniczej oraz jednostek zmotoryzowanych. Do armii Mandżuko przydziela się ponadto bojowe jednostki rzeczne. Pomiędzy licznymi powołanymi ostatnio do życia instytutami wyszkoleniowymi należy wyliczyć akademię wojenną, wojskową szkołę lotniczą, wojskową szkołę samochodową oraz szkołę medycyny wojskowej.

Powołana w roku 1934 do życia armia Mandżuko przybierała stale na sile. W roku 1940 wprowadzono obowiązek powszechnej służby wojskowej, dzięki czemu obronny system Mandżuko stanął na silnych podstawach. Przy czynnym poparciu armii Kwantungu i przy udziale japońskich instruktorów armia mandżurska rozwijała się stale od chwili wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej.

*

Biuro Reutera dowiaduje się z Ottawy o zderzeniu się w ub. poniedziałek dwóch samolotów, które runęły na ziemię, skutkiem czego zginęli obaj piloci.

Według informacji biura Reutera, brytyjska admiralicja doniosła o utracie łodzi podwodnej „Unique".

TORPEDY BURZĄ ARMADY

Od chwili wybuchu wojny admiralicja anglosaska oświadczała regularnie w każdym komunikacie, że niebezpieczeństwo, grożące żegludze ze strony niemieckich łodzi podwodnych, zostało zażegnane i odepchnięte. Publiczność w państwach alianckich, która w tym okresie miała pełne zaufanie do informacyj Reutera, sądziła zapewne, że w ciągu 20-tu kilku lat od czasów ubiegłej wojny świat owej potrafiono wynaleźć skuteczną broń, mogącą zwalczać łodzie podwodne. Rzeczywiście zrobiono pod tym względem sporo. Najskuteczniejszą bronią w akcji bojowej okazały się bomby głębinowe, wywołujące w bezpośrednim promieniu wielkie ciśnienie i zakłócające nie tylko działania maszyn oraz aparatów sterujących, lecz w wypadku wybuchu bomby w bliskości łodzi podwodnych, staje się ona grobem załogi. Zapory minowe i sieci działają skutecznie jedynie jako ochrona portów i wybrzeży, na szerokim morzu byłyby one zupełnie bezużyteczne.

Przez pewien okres lansowano „balony" o wynalezieniu jakiejś tajemniczej broni, która potrafi dosięgnąć „rekiny mórz" na powierzchni i pod wodą. Oczywiście, że tego rodzaju historie były obliczone przede wszystkim na efekt propagandowy oraz na podtrzymanie ducha wśród załóg okrętów, narażonych na ataki torped niemieckich, na wszystkich morzach.

Żadnego naprawdę skutecznego środka dotychczas nie wynaleziono. Tak samo, jak w czasie ubiegłej wojny, tonaż alianci topnieje nieustannie, a cyfry zatopień, wbrew twierdzeniom Londynu i Waszyngtonu, wzrastają z miesiąca na miesiąc. Rekordowy pod tym względem był listopad, w ciągu którego Niemcy posłali na dno przeszło milion ton cennego tonażu. W zestawieniu z poprzednimi miesiącami: wrześniem i październikiem, zatopienia wzrosły o przeszło 200.000 ton. Nic więc dziwnego, że admiralicja brytyjska, której znane są istotne rozmiary strat, ponoszonych na morzu, a ukrywanych przed opinią, przystąpiła znów do ostrej ofensywy, mającej na celu walkę „z niebezpieczeństwem Nr. 1".

Wystarczy przejrzeć miarodajne oświadczenia czynników angielskich i amerykańskich, aby nabrać wyraźnego przekonania, że problem łodzi podwodnych wyrósł do rozmiarów kardynalnego problemu taktyki wojennej Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. W ostatnich dniach można zestawić opinię trzech mężów stanu z obozu anglosaskiego, którzy wypowiedzieli się bardzo zdecydowanie na temat tego zagadnienia. Pierwszy lord admiralicji Alexander powiedział: „Na pierwszym miejscu stoi niebezpieczeństwo łodzi podwodnych, które musimy opanować za wszelką cenę, jeżeli nie mamy dopuścić do odcięcia żywotnych morskich linij komunikacyjnych Wielkiej Brytanii".

Najbardziej rewelacyjne były jednak wnurzenia premiera Unii Poł.-Afrykańskiej, Smutsa, które powtórzyło radio londyńskie. Smuts oświadczył: „Groźba łodzi podwodnych jest największym niebezpieczeństwem dla Imperium Brytyjskiego". W podobnym tonie brzmią słowa angielskiego ministra wyżywienia, Woolltona, w czasie jednego z londyńskich przemówień: „Niebezpieczeństwo łodzi podwodnych jest dzisiaj większe, niż kiedykolwiek w najgorszym okresie ostatniej wojny". Słowom tym trzeba wierzyć, trudno by je było uważać za świadome wprowadzanie w błąd własnej opinii. Przypomina się w związku z tym nastrój, jaki panował w Izbie Gmin w listopadzie 1917 roku. Owcześni mówcy oceniali sytuację na morzach w sposób paniczny i twierdzili, że jeżeli akcja łodzi podwodnych nie zmniejszy się, wówczas Wielka Brytania stanie wobec nieuchronnej alternatywy przegrania wojny. Obecna wojna w porównaniu z wojną światową z roku 1914—1918 przyniosła aliantom straty tonażu kilkakrotnie większe. Jeżeli założyć nawet, czym broni się często propaganda anglosaska, mianowicie wzrostem produkcji w stoczniach, to argument ten nie wytrzymuje krytyki. Można stwierdzić z całą pewnością, że zatopione w ciągu listopada 166 okrętów alianckich, nie zostanie zastąpione nowymi, nawet w ciągu pół roku, tym bardziej, że — jak stwierdzają Anglosasi — stocznie zawalone są naprawą uszkodzonych statków tak, że budowa nowych jest znacznie utrudniona. Do tego należy dodać jeszcze fakt utraty surowców, niezbędnych do budowy statków, wskutek sukcesów japońskich i zajęcia przez cesarstwo Wschodzącego Słońca bogatych obszarów w rejonie Pacyfiku, które dostarczały stoczniom wielkich ilości wszelkiego rodzaju materiałów.

Poza tym trzeba uwzględnić jeszcze jeden czynnik, współdziałający z łodziami podwodnymi: samoloty bombowe i nurkowe. Niejeden raz, zwłaszcza w rejonach przybrzeżnych, bomby i torpedy maszyn bojowych niszczyły wielkie konwoje alianckie. Torpedy padają w obecnej wojnie nie tylko z wyrzutni łodzi podwodnych, lecz także sypią się z powietrza. Tak było na Morzu Północnym, na Pacyfiku, na Morzu Śródziemnym, u bram Kapsztadu, wszędzie tam, gdzie pojawiła się tylko flaga anglosaska. Promień działania maszyn bojowych oraz łodzi podwodnych osiąga kilka tysięcy kilometrów. Swojego rodzaju błyskotliwe sukcesy osiągnęły łodzie podwodne, grasujące na wybrzeżu obu Ameryk, a często wdzierające się także w gniazda portowe aliantów, jak to miało miejsce w Gibraltarze, czy Sydney.

Pamiętamy jeszcze niedawne komunikaty japońskie, które doniosły o wdarciu się maleńkich łodzi podwodnych do głównej bazy brytyjskiej na Piątym Kontynencie. Była wtedy głucha noc. Łodzie japońskie przyczaiły się między zaporami minowymi. Na powierzchnię wody po pierwszej torpedzie, wyrzuconej przez żółtych bohaterów, spadły świetliste języki reflektorów. Łodzie jednak nie wycofały się, być może nie mogły się wycofać. Zostawało tylko jedno wyjście: wypełnić zadanie i polec. Tak też zrobiono. Stąd urodziły się aureole nad głowami żołnierzy japońskich, na które trzeba patrzeć z szacunkiem i niezależnie od tego, jakie się ma sympatie. Bohaterstwo zostaje bohaterstwem. Ten duch Samurajów, ludzi, dla których honor jest czołową zasadą, stał się siłą, która pcha bataliony cesarskie do zwycięstw. Ten sam duch ożywia starych wilków morskich. — Podobny duch ożywia też marynarzy włoskich. Przypominamy sobie, że to właśnie oni wdzierali się na małych łupinach podwodnych do Gibraltaru. To są te duchowe motory, które służą wojnie. Z tego też urodził się nieustanny wzrost strat aliantów na morzu.

Efekt cyfrowy, ekonomiczny i strategiczny akcji łodzi podwodnych oddało najlepiej czasopismo amerykańskie „Fortune". — Stwierdziło ono, że Stany Zjednoczone nie są w stanie pokryć najkonieczniejszego zapotrzebowania. Ankieta, przeprowadzona w szeregu departamentów amerykańskich wykazała, że zapotrzebowanie przewyższa stojący do dyspozycji tonaż prawie o 100%. Jak stwierdza „Fortune", czynniki oficjalne nie mogą dłużej ukrywać faktu, że topniejący tonaż musi doprowadzić pośrednio do dalszego obniżenia stopy życiowej społeczeństwa amerykańskiego.

—o—

Na Filipinach

TOKIO, 10 grudnia. — Polityczne stronnictwa na wyspach Filipińskich uległy dobrowolnej likwidacji. W związku z tym japońskie władze na Filipinach wydały komunikat następującej treści: Wobec tego, że na Filipinach zanikły wszelkie ślady panowania Stanów Zjednoczonych, składamy ludności filipińskiej życzenia z okazji likwidacji stronnictw politycznych. Tym samym ludność Filipin całkowicie uwolniła się od wpływów Stanów Zjednoczonych. Jest tedy rzeczą zupełnie naturalną, że rozwiązały się stronnictwa polityczne, co wyjdzie tylko na korzyść społeczeństwu. Fakt, że likwidacja stronnictw odbyła się dobrowolnie, jest dobrym znakiem dla przyszłości kraju.

Wokół lorda Linlithgow

GENEWA, 10 grudnia. — Przedłużenie kadencji lorda Linlithgowa na dalsze 6 miesięcy uważają w Londynie, za jedyne wyjście, jakie pozostało rządowi z powodu braku odpowiedniego następcy. Przypuszczać można, że lord Linlithgow, piastujący już od 7-miu lat swój urząd, w ciągu tych niewielu miesięcy, jakie pozostaje jeszcze w Indiach, nie będzie mógł zapoczątkować żadnych długotrwałych rokowań z Hindusami. W związku z tym pisze „Times": „W dalszym ciągu górować będzie nieszczęsne wrażenie, iż rząd w tej ważnej kwestii ostatnio ponownie doznał niepowodzenia. Oczywiście odroczenie wyboru nowej osoby stanowi mniejsze zło, aniżeli byłby fakt mianowania nieodpowiedniej osobistości. Nie ulega jednakowoż również wątpliwości, że odroczenie tej sprawy kryje w sobie nowe niebezpieczeństwa".

Rok wojny o Wielką Azję

Czoła tłumów chylą się przed Mikadem

SZANGHAJ, 10 grudnia. — Uroczystości z okazji rocznicy wojny na Pacyfiku rozpoczęły się we wtorek rano o świcie uroczystym zebraniem w Hongkewparku, gdzie 70.000 Japończyków pochyliło swe czoła w kierunku pałacu cesarskiego w Tokio. — Z kolei nastąpiło odczytanie orędzia cesarskiego z ubiegłego roku i przemówienie ministra Tajirisa, który dał wyraz swej niezachwianej pewności w ostateczne zwycięstwo. Japońskie samoloty krążyły od wczesnych godzin porannych nad miastem. Ulice tonęły w powodzi flag, a wszędzie widniały wstęgi z odpowiednimi napisami. Ludność chińska bierze żywy udział w tych uroczystościach.

Przed szefem japońskiej floty w Chinach, admirałem Zengo Yoshid, odbyła się w godzinach przedpołudniowych wielka rewia japońskiego korpusu desantowego. O godzinie 11,59 zarządzono powszechnie minutę milczenia. Wszystkie pojazdy zatrzymały się.

PEKING, 10 grudnia. — Głównodowodzący japońskich wojsk ekspedycyjnych w północnych Chinach, gen. Okamura, oświadczył we wtorek, z okazji pierwszej rocznicy wojny, że Japonia wyeliminowała wpływ Anglii i USA na różnych terytoriach Azji Wschodniej i że stworzyła sobie pewną i niezwyciężoną pozycję. W Chinach północnych — mówił on dalej — poczyniono olbrzymie postępy, tak pod względem materialnym, jak i duchowym, które przyczyniły się do tego, ażeby ta część Chin stała się ważną bazą zaopatrzeniową.

W końcu gen. Okamura wyraził swe najserdeczniejsze podziękowanie przewodniczącemu komisji dla spraw politycznych, Wangitangowi, jako też wojskowym i cywilnym urzędnikom, oficerom, żołnierzom armii lądowej oraz innym japońskim i chińskim formacjom, które swe życie oddają w imię wspólnej sprawy.

TOKIO, 10 grudnia. — Pewna liczba nowych wielkich japońskich okrętów bojowych oddana została w ostatnich czasach do służby i użyta na najbardziej wysuniętej linii frontu. Doniósł o tym rzecznik marynarki w Tokio, kapitan marynarki Hiraide w przemówieniu radiowym, w którym dał przegląd rezultatów pierwszego roku wojny. Wykończono również kolejno wiele lotniskowców, przy których budowie uwzględniono najnowsze doświadczenia, poczynione w tej wojnie oraz włączono je do akcji bojowej. Oprócz tego znajdują się w budowie nowe krążowniki i kontrtorpedowce.

Przyjęcie u ambasadora Oshimy

BERLIN, 10 grudnia. — Z okazji pierwszej rocznicy wybuchu wojny w Azji Wschodniej, ambasador japoński Oshima zaprosił we wtorek po południu szereg czołowych przedstawicieli państwa, partii i sił zbrojnych, jak również szefów misyj sprzymierzonych państw, celem uczestniczenia w wyświetlaniu kilku filmów, nakręconych na frontach wschodnio-azjatyckich.

Wśród trosk i obaw USA

GENEWA, 10 grudnia. — „Stany Zjednoczone wkraczają w drugi rok wojny pod wrażeniem poważnych trosk i obaw" — pisze nowojorski korespondent dziennika „Sunday Times" w artykule z dnia 6 grudnia. — Zarówno na terenie wewnętrznym Stanów Zjednoczonych, jak i poza granicami kraju, zachodzi niejedna okoliczność, która daje powód ku temu. Z entuzjazmu z powodu napadu na francuską Afrykę północną nie pozostało już wśród ludności ani śladu. Powszechnie słyszy się przy tym skargi na poniesione straty w okrętach i wyraża niezadowolenie z powodu przewlekłego toku wypadków. Również sprawa Darlana i de Gaulle'a działa przygnębiająco. Co się tyczy działań bojowych na froncie wschodnim, to korespondenci wojskowi dzienników północno-amerykańskich ostrzegają czytelników przed uważaniem ofensywy sowieckiej jako wielkiego sukcesu. — W szczególności „New York Times" jest nastawiony wcale krytycznie wobec Sowietów. Bolszewicy, jak stwierdza ten dziennik, nie odbili ani jednej kluczowej pozycji niemieckiej.

Również na Dalekim Wschodzie sytuacja nie przedstawia się różowo dla demokracyj w ogóle, a dla Amerykanów w szczególności. Wszędzie musi się staczać zacięte walki, przy czym nie można się wykazać godnymi uwagi sukcesami. Wprawdzie mówi się wiele o odbiciu Burmy, jednak dotychczas nie poczyniono nawet wstępnych kroków w tym kierunku, podczas, gdy Czungking słabnie z każdym dniem.

ŚWIATŁO CIENIE

Klucze na złom

Jak donosi prasa szwedzka, brytyjski minister zaopatrzenia zamierza ściągnąć od mieszkańców Anglii 12 milionów kluczów do drzwi i oddać je jako złom do dyspozycji przemysłu wojennego.

Żydowski raj

Spekulanci i oszuści żydowscy w Maroku i Algerze robią dzięki Amerykanom doskonałe interesy na nieświadomości tubylców. Żołnierze amerykańscy przywieźli z sobą do Afryki znaczne ilości dolarów kupując wszystko, co się da. Wprawdzie były to specjalne dolary wojskowe, nie mniej jednak posiadały jaką taką wartość. Ostatnio jednak Amerykanie rzucili na rynek całe paczki bezwartościowych banknotów republik środkowo amerykańskich, jak Nikaraguy, Hondurasu, Costartiki i t. p., drukowanych w Stanach Zjednoczonych, a zewnętrznie przypominających dolary amerykańskie. Żydzi zwęszyli tu dobry interes i zajęli się rozpowszechnieniem tych banknotów, wpychając je naiwnym w takich sprawach tubylcom jako prawdziwe dolary. Anglicy ze swej strony zalewają Alger wydrukowanymi w Londynie frankami algerskimi. Ta powódź pieniędzy spowodowała, rzecz prosta, drożyznę i brak towarów.

Otton przypomina się światu

Otton Habsburg, syn cesarza austrjackiego Karola, otwiera, jak donoszą pisma szwedzkie z Ameryki, biuro dla werbunku ochotników, którzy mają pomóc aliantom w zdobyciu Europy. — Chyba nawet alianci nie biorą poważnie „Jego Cesarskiej Mości" jako nowego „sprzymierzeńca".

Z CZĘSTOCHOWY I OKOLICY

Grudzień 11 Piątek

Dziś: Damazego, Sabina
Jutro: Aleksandra, Justyna
Wschód słońca o godz. 8,01
Zachód „ „ 15,56

DZIS ZACIEMNIAMY od 16.00 do 7.30

Nie lekceważ przepisów o zaciemnianiu, może to bowiem spowodować nieobliczalne następstwa

Za kilkanaście dni

Czy świecić będą gwiazdy, jak w małej szopce pod choinką? Gwiazdy ze srebrnego szychu rozrzuconego po niebie, ręką siewcy piękną i mistrzu? I czy się dalekie lśniące światy połączą łańcuchami wzajemnego porozumienia w ten wieczór wigilijny, by nad stajenką betlejemską utworzyć aureolę, jak na obrazkach Świętych Pańskich? A może dzieci będą musiały wypatrywać tę pierwszą gwiazdkę poprzez skłębione mgły, które są czasem oddechem ziemi, podobne parze buchającej z nozdrzy oszronionych koni dorożkarskich?

Może deszcz zechce rynnom opowiadać szmerliwe bajki wigilijne; lub mróz siarczysty pokryje powierzchnię ulic skorupą gołoledzi, po której ślizga się chętnie poświlata jasna, budząc iskrzenia śnieżnych drobinek?

Jedno jest pewne, że w cichą noc, cudną noc... ujrzymy Dzieciątko maleńkie, tulone w matczynych ramionach Panienki Przeczystej i Józefa, siwego oblubieńca, otwierającego na ścieżaj odrzwia stajenki i usłyszymy chóry aniołów, płynące ponad nami...

Gloria, gloria in excelsis Deo!

Według starej tradycji — zasiądziemy wspólnie do stołu wigilijnego, święcąc zebranie rodzinne — w zimny grudniowy wieczór. Małemu Jezuśkowi trzeba będzie wtedy stworzyć ciepło szczerozłotego serca, aby nie było mu źle leżeć na sianku, aby nie płakał i nie żalił się na ludzi. Myśląc o Nim — do stołu i wieczerzy, każda rodzina powinna starać się zaprosić, przygarnąć i ogrzać serdeczną myślą i uczynkiem tych, którzy są daleko od swoich, nieszczęśliwych, samotnych i nieporadnych.

Czy świecić będą gwiazdy, czy padać będzie deszcz, musi zakrólować święto miłości, a kolędy winny otulić stópki Jezusowe wzruszeniem chwili narodzin najwznioślejszych uczuć.

h. a.

—o—

Kwestionariusze Grupy Usługowej wypełnić i zwrócić w ciągu 8 dni

(y) Związek Cechów Grupy Usługowej w Naczelnym Wydziale Rzemieślniczym w Krakowie rozesłał Pow. Wydz. Rzemieślniczym specjalne kwestionariusze celem sporządzenia kartoteki.

Formularze te zostały doręczone wszystkim miejscowym rzemieślnikom Grupy Usługowej, a więc: fotografom, fryzjerom, introligatorom, kominiarzom i t. d. W myśl zarządzenia władz, kwestionariusze te winny być wypełnione w języku niemieckim i bezwzględnie zwrócone, najpóźniej w ciągu 8 dni od chwili otrzymania do biura Pow. Wydz. Rzem., przy Adolf Hitler Allee 41.

W związku z tym Pow. Wydz. Rzem. przypomina zainteresowanym rzemieślnikom o konieczności przestrzegania powyższego terminu i o sankcjach karnych jakie zastosowane zostaną w stosunku do opieszałych.

Zgłaszać natychmiast zmiany miejsc zamieszkania

(y) Jak nas informuje miejscowe Biuro Meldunkowe, wszelkie zmiany miejsca zamieszkania należy, w myśl obowiązujących przepisów, zgłaszać w lokalu Biura natychmiast.

Przy zgłoszeniu trzeba przedstawić książkę meldunkową, wypełnione karty zameldowania (wzgl. wymeldowania), dowód osobisty oraz odcinek z wymeldowania z poprzedniego miejsca zamieszkania.

Osoby, które najpóźniej w ciągu 3 dni nie spełnią obowiązku meldunkowego narażają się na surowe kary.

Poza tym obowiązują nadal wszelkie przepisy i objaśnienia, których treść podana jest na specjalnych arkuszach załączonych do książek meldunkowych.

Skutki „bimbru"

(y) W lipcu b. r. Tadeusz Marian Kostrzewski, zam. przy ul. Warszawskiej 126, oblewał obficie „bimbrem" jakąś uroczystość w lokalu swych krewnych przy ul. Warszawskiej 119/121.

Po kilkugodzinnej libacji zdradliwy płyn tak zaszumiał w głowie Kostrzewskiego, że zagażowany legomość, wyszedłszy na podwórko, kilkakrotnie przewrócił się na ziemię.

Bawiące się w pobliżu dzieci naigrywały się z pijanego, na co Kostrzewski zareagował w ten sposób, iż rzucił w roześmianą gromadkę ciężkim, blaszanym wiadrem. W moment po tym czynie padł na schody tracąc przytomność.

Rzut wiadrem okazał się tragiczny w skutkach, gdyż, trafiona w głowę 6-letnia Elmira Dąbrowska, uległa złamaniu kości czaszkowej. Dziewczynkę przewieziono natychmiast do szpitala miejskiego, matka zaś jej, wytoczyła powództwo przeciw Kostrzewskiemu.

Sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy. Ponieważ liczni świadkowie zeznali zgodnie, że Kostrzewski w momencie dokonywania czynu był nieprzytomny, wymierzono mu najniższą karę 4 miesięcy aresztu, zaliczając na poczet wyroku okres tymczasowego aresztowania.

Poza tym nieumiarkowany amator alkoholu zapłacić musi koszta sądowe, oraz na rzecz matki i opiekunki dziewczynki, Stanisławy Dąbrowskiej koszta leczenia dziecka i zadośćuczynienie za cierpienie fizyczne i krzywdę moralną w kwocie ogólnej około 1.800 złotych.

Z notatnika policjanta

WYRODNA MATKA

(stor) Irena Kowalik, zam. przy ulicy Jasnogórskiej 33, doniosła policji, iż w sieni zamieszkałego przez nią domu, nieznajoma kobieta pozostawiła 3-miesięcznego chłopczyka. Policja wdrożyła dochodzenia, niemowlę zaś polecila umieścić w przytułku przy ul. św. Barbary 26.

OSZCZĘDZAŁA DLA ZŁODZIEJA

(ster) Do mieszkania Marii Sokołowskiej, zam. przy ul. Wieluńskiej 8, dostał się przy pomocy podrobionego klucza, nieznany sprawca. Łupem złodzieja padła książeczka Kasy Oszczędności na kwotę 400 zł oraz różne artykuły spożywcze, ogólnej wartości 420 zł.

Policja wdrożyła dochodzenia.

SKORZYSTAŁA Z OKAZJI

(ster) W czasie nieobecności Zofii Dawid, zam. przy ul. Śniadeckich 20, przyszła do jej mieszkania nieznajoma kobieta i korzystając z tego, iż w domu były tylko nieletnie dzieci zabrała różnego rodzaju garderobę, ogólnej wartości 1000 zł, po czym odeszła pośpiesznie. Poszkodowana powiadomiła policję o kradzieży.

Zespół ludzi i maszyn obrabia drzewo

W nowoczesnych zakładach stolarskich

(y) Jednym z najpopularniejszych i najstarszych rzemiosł jest niewątpliwie stolarstwo. Powstało przed odległymi stuleciami, w momencie, gdy człowiek wytwarzać począł z drzewa niezbędne dla budownictwa i urządzeń mieszkań przedmioty.

Miejscowy cech stolarski powstał w roku 1815 pod ówczesną nazwą Zgromadzenia Stolarskiego, skupiającego w swych ramach jedynie mistrzów. Na przestrzeni stukilkudziesięciu lat cech rozwijał się, uzyskując coraz pokaźniejszą ilość członków. Także teraz mimo wojny i ciężkich warunków gospodarczych, rozrost jego nie stracił na intensywności.

Gdy bowiem przed wojną liczył 28 mistrzów i niewiele większą liczbę czeladzi, obecnie skupia 44 dyplomowanych mistrzów i blisko 300 czeladników, wysuwając się w ten sposób na czołowe miejsce częstochowskiego rzemiosła. Niemała w tym zasługa Komisji Egzaminacyjnej, która w składzie znacznych mistrzów p. Sobańskiego, jako przewodniczącego, oraz pp. Hildebranda, Cierpińskiego i Szczypiora, jako członków po gruntownym zbadaniu kwalifikacji kandydatów wystawia dyplomy. W ostatnim czasie wyzwolono 9 mistrzów i 14 czeladników.

Dużą uwagę poświęcono pogłębianiu wiedzy zawodowej stolarzy. W tym celu zorganizowano latem b. r. 3-dniowy kurs obróbki maszynowej drzewa, połączony z pokazem praktycznym. Wykładowcą był p. Rudolph z Berlina. W kursie wzięło udział 63 uczestników.

Specjalny nacisk cech położył na sprawę przygotowania narybku. W każdym z zawodów szkoli się terminatorów, a resztę zadań spełnia Obowiązkowa Szkoła Zawodowa. Kierownictwo cechu spoczywa w rękach Starszego — p. Sobańskiego, podstarszego, Sącińskiego oraz członków zarządu pp. Malka, Cierpińskiego i Szczypiora.

Starszy cechu jest jednocześnie właścicielem jednego z najbardziej nowocześnie urządzonych zakładów stolarskich w naszym mieście pod firmą „Strug". Dzięki jego uprzejmości uzyskujemy możność zwiedzenia przedsiębiorstwa.

Na obszernym placu rzuca się w oczy obfitość przygotowanego do produkcji materiału drzewnego:

zakłady bowiem wykonują ostatnio szereg seryjnych zamówień. Umieszczony na wysokich, zbudowanych z cegieł kolumnach olbrzymi dach chroni materiał od niespodzianek atmosferycznych. Sercem zakładu jest obszerna hala maszyn. Wielkie okna rzucają snopy światła, niezbędnego do wykonywania precyzyjnych prac.

W blaskach promieni słonecznych widnieje charakterystyczny dla tego rodzaju zakładów drobny, unoszący się w powietrzu pyłek, osiadając dokoła na sprzętach delikatną, jasną warstwą. Huk, wywołany pracą maszyn o elektrycznym napędzie powoduje drżenie szyb w oknach. Wśród stalowych automatów rozróżniamy maszyny, służące do różnych celów. Jedne przyrzynają deski, inne obcinają je, wiercą otwory, dokonując wycięć. Jest też maszyna o uniwersalnym zastosowaniu. Nadaje ona drewnianym listwom rozmaite formy, zależnie od zastosowanego noża. Obok niej błyszczą w szafie ułożone rzędem w przegródkach setki rodzajów tych właśnie noży. Pasy transmisyjne chrzęszczą, ślizgając się w szalonych obrotach wśród kół napędowych. W zawrotnym tempie wirują błyszczące, lśniące groźnie szeregiem stalowych zębów, owalne ostrza, spod których sypią się postrzępione wióry, ścieląc podłogę puszystym żółtawym dywanem. Ludzie uwijają się przy stalowych kolosach, kierując sprawnie ich pracą. Masowa produkcja wymaga szybkości wykonania.

Następna sala zajęta jest całkowicie przez prasę. Dziesiątki olbrzymich śrób wwiercają się krzywizną swych spirali w potężne bale, których mocne uściski ułatwiają spajanie klejem części drzewa.

Tak przygotowane półfabrykaty transportuje się do górnej sali, w której szereg ustawionych warsztatów wskazuje na przeznaczenie jej dla prac ręcznych. Składa się więc tu poszczególne części mebli, oczyszcza automatycznie, wygładza, oklęja cienką warstwą forniru i wykańcza.

W pobliżu znajduje się osobny pokój, przepojony wonią spirytusu. Tutaj właśnie nowoczesne, piękne stylowe garnitury mebli uzyskują swój połysk. Praca „polerek" jest żmudna. Całymi dniami schylone kobiety wykonywać muszą tę samą monotonną czynność, by wreszcie przejrzeć się w lustrzanej tafli wykończonego mebla.

W składzie fabrycznym mamy możność zapoznania się z różnorodnością produkcji zakładów. Z szeregu futryn, stosu drzwi i okien widać, że głównym celem produkcji jest stolarstwo budowlane. Poza tym jednak wykonuje się tu również urządzenia biurowe, sklepowe oraz wszelkie rodzaje mebli.

Mozaika

Los jest złośliwy

Pan Maciej Klapka był kochającym, ale niebardzo szczęśliwym małżonkiem, związcza od czasu, gdy jego Micia zaczęła odbywać podróże w celach „handlowych". Skoro tylko obecność żony poza domem przewlekała się, dręczyły go różne czarne przeczucia, co też się dzieje w tym czasie z drogocenną połowicą.

— Może znalazła sobie jakiegoś amanta i tego... bo przecież z babami nigdy nic nie wiadomo — myślał, zgrzytając zębami pod wpływem, nasuwających się przed oczy duszy, obrazów, na których rogi jelenie zajmowały plan pierwszy.

Wzdychał ciężko i szedł szukać pokrzepienia w ćwiartce bimbru.

Tego ranka Maciej był wyjątkowo nieszczęśliwy, albowiem Mici nie było już przez trzy dni, co się dotąd nie zdarzało. Wyszedł na pociąg poranny, przy oczekiwaniu przemarzł solidnie, więc na rozgrzewkę pociągnął prawie pół litra. Potem powiedział sobie:

— Pójdę jeszcze raz zobaczyć przed stację. Może przyjedzie innym pociągiem. Dam tej cholerze wnyki, zaraz na miejscu, na ulicy, takie powitanie, że cały rok popamięta!

Jednak na rogu Alei nogi zaczęły mu się plątać. Stanął i oparł się o mur, aby nabrać równowagi. Wiatr północny chłodził mu rozpalone czoło. Zamyślił się głęboko nad swoją niedolą.

Nie zauważył, że ktoś z przechodniów stanął poza nim, potem drugi, trzeci i t. d., aż utworzył się ogonek.

Pan Michał stał i kolejka za nim stała dość długo i cierpliwie, wreszcie zaczęto sarkać.

— No jak tam panie pierwszy, zobacz pan, czy już otwarte? Zimno jak sto diabłów.

— Co ma być otwarte — zapytał zdziwiony pan Maciej.

— A co by innego jak sklep. Przecie nie knajpa ani ni trumna.

— Kiedy tu niema sklepu.

— To po co pan stanął jak głupi.

— Dać mu smary, niech ludzi w błąd nie wprowadza.

— Zaraz, powoli, ja się sama z tym draniem załatwię — rozbrzmiał głos Mici, tuż obok — To ty zamiast siedzieć w domu, od samego rana bimber żłopiesz?

Żeby chociaż, moi państwo, pomógł żonie przenieść ten woreczek ze stacji. Sama musiałam dźwigać.

Maciej próbował wznieść ręce do nieba na dowód swojej niewinności, lecz z Micią nie było żartów.

Zmaltretowany powlókł się za swą połowicą jak jagniątko, obciążony 20 kilowym ładunkiem.

j. s.

Józef Jazon

Faktoria nad rzeką Luala

(Nowela z Czarnego Lądu) (10)

— Gdyby ciebie wykuto w kamieniu, miałbyś zapewne ten sam przywilej — odpowiedział, śmiejąc się brunet.

Peters zrozumiał, że w tym dialogu kryła się zaczepka pod adresem jego i Małgorzaty. Ostrożny jednak z głębi swego charakteru nie reagował natychmiast, czekając na dalszy bieg zdarzenia. Los widać gotował mu całą serię niespodzianek, albowiem gdy jednocześnie z Małgorzatą odwrócili się, aby spojrzeć w twarz łobuzerskim flanerom ci, jak na komendę, zdjęli kapelusze i złożyli ukłon pełen szarmanterii.

— Co za miłe spotkanie panno Gaspar! — ozwał się brunet. — Nie miałem szczęścia widzieć pani już bardzo, bardzo długo W Skaldzie już wiele wody upłynęło i szereg pięknych dni przeminął bez echa. Odseperowała się pani jakoś od naszej sfery. Niedobra!

— Nie bądź natrętnym. Nie widzisz, że panna Małgorzata nie jest zachwycona naszym obecnym spotkaniem — kpiącym tonem mówił drugi.

— Wybaczą panowie, że nie będę podtrzymywała teraz rozmowy, gdyż jak panowie widzą, jestem w towarzystwie kuzyna, więc... — powiedziała Małgorzata, a w głowie jej przebijały: ukryta obawa i dziwna słabość czy pokora.

— Jesteśmy dżentelmenami i rozumiemy — zabrał znów głos brunet — chociaż niektóre wspólne nasze wspomnienia napraszają się, by o nich pogawędzić. Może pana Gaspar przyjmie nas któregoś dnia u siebie w hotelu „Sous le soleil"?

— Powiem mu to. Czas rozmowy podamy panom telefonicznie. A teraz...

— Do widzenia! — odrzekł: znów obaj jednocześnie i z przesadnym ukłonem odeszli.

Rozmowa ta i jej zakończenie wywierała na Petersie takie wrażenie, jak gdyby go kamienny pędraczyna Mannekepisse skrapiał zimnym strumieniem wody.

— Ach, więc to tak? — myślał. — Panienka posiada dziwne i dość podejrzane znajomości i nie waha się mówić o rendez-vouz z jakimiś ciemnymi typami.

Serce ścisnęło mu się boleśnie. Postanowił pożegnać się niezwłocznie i wyjechać na wieś. Co do wspólnej podróży, nie wypadało już cofać się — zbytnio nasiąkł kupiecką uczciwością, polegającą przede wszystkim na dotrzymywaniu danego słowa, choćby z własną stratą.

— Dlaczego nazwała mnie pani „kuzynem" — zadał pytanie Peters.

— Cóż miałam zrobić? Nie jest pan moim narzeczonym, ani mężem, a znajomymi są i tamci...

— Bardzo... hm... powiedzmy, niesympatyczni...

— Świat, niestety, dzieli się właśnie na dwie kategorie ludzi: sympatycznych i odstraszających. Zresztą, proszę nie myśleć źle o mnie. Wszystko wyjaśni się we właściwym czasie. Na razie nie mogę nic więcej powiedzieć i wogóle przejdźmy lepiej na inny temat — mówiła Małgorzata odzyskując panowanie nad sobą.

Dalsza rozmowa nie kleiła się. Każde z nich dwojga pogrążyło się w swoich myślach i panna Gaspar wyraziła zamiar pójścia do domu.

Peters, pomimo kłębiącego się w nim chaosu sprzecznych myśli i uczuć, odprowadził Małgorzatę aż do hallu hotelowego i odczekał, dopóki nie zniknęła za zakrętem schodów, prowadzących na górę.

Skoro tylko postać panny Gaspar zniknęła mu z przed oczu, jakby niewidzialna dłoń przecięła dopływ oszołamiających go fluidów. Z głębi jaźni wybłysła klinga zdrowego rozsądku i skrystalizowało się postanowienie.

Podszedł do portiera.

— W którym pokoju mieszkają pan i panna Gaspar? — zapytał.

— Numer 22. Pierwsze piętro.

— Czy macie jaki wolny pokój na tym samym poziomie?

— Owszem. Jest nawet sąsiedni. Numer 24.

— Zajmuję go i proszę o klucz.

— Szanowny pan nie ma bagażu?

— Proszę się nie obawiać. W razie potrzeby płacę z góry. Zresztą przyjadę wieczorem.

— Do usług szanownego pana.

— Każde domniemanie bywa gorsze i bardziej denerwujące od strasznej nawet pewności. Iż dany fakt czy splot okoliczności niewątpliwie istnieje — rozumował Peters. — Trzeba zatem działać!

Na ulicy przywołał taksówkę i po upływie godziny przeprowadzka do hotelu „Sous le soleil" stała się rzeczą dokonaną.

Rozejrzał się po pokoju. Był oddzielony od numeru 22 tylko zamkniętymi na klucz drzwiami, na które przystawiono szafę. Po odsunięciu nieco tego mebla dało się zapewne słyszeć rozmowę z sąsiedztwa, prowadzoną normalnym głosem.

— Będzie to najszybszy sposób do uchylenia choćby rąbka tajemnicy, jaka się osnuwała dokoła Małgorzaty i jej ojca.

— Robię to dla wspólnego naszego dobra — przekonywał samego siebie — bo mam przeczucia, że coś poważnego zagraża tej kobiecie, która los postawił na mej drodze. Nie mogę się od tego uchylić, choć nie wiem, czy Małgorzata żywi do mnie coś więcej poza zwykłą uprzejmością.

A te dwa gagatki ze spotkania przy fontannie Mannekepissa — to typy wyglądające na hochsztaplerów czy nawet gangsterów wysokiej klasy. Szczególnie ten z pomarszczoną gębą!

Snując bez przerwy wątek myśli na ten temat, Peters chodził po obszernym pokoju. Zapadł już mrok. Na ulicy zagrały wielobarwne światła reklam. Odblask ich wytwarzał nastrojowa atmosfere, która spłynęła do duszy Arnolda. Nie zapalając lampy, nieco zmęczony przeżyciami ubiegłego dnia, położył się na otomance, sąsiadującej z drzwiami do numeru 22. Dochodziły stamtąd szmery wskazujące, iż albo papa Gaspar albo też Małgorzata był w domu. Czas płynął. Petersowi poczęły się kleić powieki do snu. Ten stan pół drzemki zakłócony został rozpoczętą u Gasparów, dość głośną rozmową. Dialog toczył się pomiędzy ojcem Małgorzaty a jegomościem o pomarszczonej, cynicznej twarzy.

— Czas już zakończyć nasze rachunki, szanowny mój, były wspólniku — mówił przybysz. Jeśli w ciągu najbliższych siedmiu dni nie otrzymam tych pięćdziesięciu tysięcy, jakie mi się od ciebie słusznie jeszcze należą, bądź przygotowany na całą serię niespodzianek, że tak powiem, dość przykrych, nie wykluczając uszkodzenia cielesnego twojej cennej osoby a może i kochanej córeczki - laleczki... Aczkolwiek bowiem jestem z natury bardzo cierpliwy i łagodny, skoro ktoś chce nadużyć mojej cierpliwości, wówczas i łagodność robi woltę i zamienia się w usposobienie tygrysa. Zresztą, sam wiesz o tym dobrze. Przyjmij więc, kochasiu, moje te ostateczne słowa, do łaskawej wiadomości a termin — do wykonania.

d. c. n.

Tajemnicza i dziwna roślina stepów meksykańskich

Oszałamiające wino z kaktusów — Czciciele peyotlu

Zdawałoby się, że spieczona słońcem ziemia stepu meksykańskiego, której znamieniem jest bezlitosna susza, nie jest w stanie nic ze siebie wydać, ani wyżywić żadnej rośliny. Wprawdzie szalone dżdże i przeogromne nawalnice przewalają się po niej w pewnych okresach roku, ale potem znów panuje cisza i śmiertelna susza.

Nie wymarło jednakże nawet tutaj życie flory. Agawa, kaktus i z rzadka rosnąca kolczasta akacja są smutnymi, żywo - martwymi roślinami tych stepów. Agawy rozrastają się w rozłożyste, płaskie krzewy, których wklęsłe listki, jakby rynna gromadzą rosę nocy i niosą ją do wnętrza rośliny. Akacja o wielkich, cienkich i drobnych listkach, sięga korzeniami głęboko w ziemię, skąd czerpie wilgoć odżywczą.

I wreszcie — kaktusy.

Tworzą potężny las. Jedne strzelają buławą pionowo, podobne do sękatych pni bezlistnych, odartych z konarów — są to kaktusy zwane przez meksykańczyków Hecho. Podobne do obelisków lub prążkowanych kolumn, wznoszą się nad okolicą. Są i kule, żłobione podłużnie, by tymi rowkami mogła zbiegać kondensująca rosa i zasilać swą wilgocią drobne i płytkie korzenie rośliny. Inne przypominają jeża, inne drzewka dziwaczne, lub kładące się po ziemi widłaki. Widać setki odmian kul, liści, tarcz, skręconych lodyg, ciemno-zielonych, gruboskórych, kolczastych i martwych z pozoru.

Są miejsca i czasem całe połacie Meksyku, gdzie człowiek nie byłby w stanie przecisnąć się przez gąszcz kaktusów. Najeżone kolce, zwarta ściana sztywnych roślin — stanowią zaporę nie do przebycia. Kaktusy bronią w ten sposób przystępu do wnętrza swego królestwa.

Mimo to, spragniony wędrowiec, oddalony o setki mil od osiedli ludzkich, do których musiałby iść poprzez pustkowia, przełęcze górskie, kamienne pola, lub twardą, jak cement ziemię, znajduje w lesie kaktusów swoje ocalenie. To przyjaciele wędrowca, który na pół omdlały, czołgając się dochodzi do niemych, nieruchomych roślin. Czasem ostatnim wysiłkiem woli zrywa liść, by go wyssać i zżuć, albo czeka cierpliwie, z zeschłymi wargami, na życiodajny sok, który zaczyna się powoli wydzielać z rany rośliny. Pewien bowiem gatunek kaktusa daje jadalne, smaczne pędy, które używane są w codziennej kuchni Meksykańczyków.

Gdyby nie mocna skóra kaktusów, słońce wypiłoby z nich cały zapas soku. A tak, drwią z żaru i żyją długo... dopóki nie przyjdzie człowiek — plantator, albo płocha dziewczyna z pobliskiej hacjendy i wbije w brzuchaty bok kul; ostrze noża oraz założy rurkę, z której spłynie do podstawionego naczynia smaczny, słodki sok rośliny.

Pod koniec meksykańskiego lata, gdy studnie są nawpół wyschnięte, zbierają się wszyscy mieszkańcy stepowego Meksyku na święto narodowe, na picie wina ze sfermentowanego soku kaktusów. Muzyka i śpiewy oraz liczne strzały rewolwerowe rozbrzmiewają przez nocne godziny. Dziwny szał ogarnia ludzi, a gorąca krew, podnieca złotym płynem, który ma w sobie żar tamtejszego nieba i słońca. Podniecenie wzrasta z minuty na minutę. Sennorita nie ma sił oprzeć się Caballerowi, by nie całował jej ust, które piły przed chwilą oszałamiający dar ziemi...

Sok kaktusów ma dziwny smak, podobny do winogron, a po sfermentowaniu upajającą moc wina. Jeszcze dziwniej rozpływa się w ustach owoc odmiany kaktusa t. zw. „Cerensa", będącego wielką żółto-złocistą kulą, otoczoną mocną skórą, najażoną kolcami.

W połowie lata wyruszają z niektórych osad meksykańskich tajemnicze wyprawy. W dzień upiornie upalny, w pustkowiu, gdy przez doliny i przełęcze wysokogórskie sunie na koniach kilkunastu ludzi, lub gdy idą z zapamiętaniem się, nic nie mówiąc, a obserwując jedynie bacznie obie strony kamienistej drogi — wiadomo już czego szukają. Gdyby ich ktoś obcy, nie sprzymierzony, podpatrzył w czasie tych poszukiwań — biada śmiałkowi: już swojej hacjendy, ni rodziny nie zobaczy. Szelest i głuchy odgłos spadającego po strzale ciała, zakończy zbytnią ciekawość.

Czasem ktoś z karawany zeskoczy z konia, biegnie przed siebie, by wrócić zniechęcony. Szukają czegoś na ziemi przez długie dni, cierpliwie i wytrwale. Gdy wreszcie znajdują, klękają w skupieniu, radośnie podnieceni dokoła grupy kaktusów, biją przed nią czołem, poczem w niemym skupieniu niosą ją do trohoi.

To pewien rodzaj kaktusa, zawierający trujące alkaloidy, mogące uśmiercić człowieka, lecz spożyte w odpowiedniej dawce, wywołujące takie cuda obłąkanych barw i wizyj świetlnych, jakie wyrazić, ani opisać nie jest zdolny człowiek, który się tym sokiem nie upił.

Po wielodniowej, czasem kilkutygodniowej wędrówce, wracają do domu tajemniczy czciciele peyotlu. Jest to święte bractwo Indian i Metysów. Biada temu, kto zdradziłby obrzędy, miejsce zebrań i świętą godzinę — gdy czar zaczyna działać.

Kaktus ten ususzony daje wyciąg, którego zdobycie kosztuje wiele trudów wtajemniczonych. Gdy wszystko jest gotowe, czciciele peyotlu piją go nocą, w pustkowiu, siedząc kręgiem dookoła ognisk. Zwolna krąży kubek z rąk do rąk i od ust do ust, które pobierają po jednym łyku cudownego i świętego płynu, z ziela tajemniczego, czczonego od praczasów. Tradycja i tajemnica przechodzi z ojca na syna.

Ogień zwolna gaśnie, nikt już nie usiłuje go podtrzymać.

A tymczasem inny ogień wznieca się w oczach i żyłach zebranych. Co chwila słychać głośne westchnienia. Ręce ściskają się, dłonie i palce drgają, oddech staje się krótki, urywane dźwięki wyrażają zachwyt, szał barw i wizyj.

Fala świateł przecudownych zalewa mózg, całe ciało, przepaja oczy...

Ktoś wstaje, jakaś kobieta zaczyna chwiejny taniec, lecz poczyna się słaniać... i pada.

Ktoś ją podnosi i sam wali się jak kłoda.

Ygrek.

ś. † p.

Antoni Braksator

Mistrz Cechu Ślusarskiego i Obywatel m. Częstochowy.

Opatrzony Św. Sakramentami, zasnął w Panu dn. 9 grudnia 1942 r., przeżywszy lat 75.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Freie Gasse (ul. Wolna na Zawodziu) Nr. 28 do kaplicy św. Zygmunta przy Katedrze, odbędzie się w piątek dnia 11 grudnia r. b. o godz. 8 m. 15 rano, po czym po Mszy św. za duszę Zmarłego nastąpi pogrzeb na cmentarz na Kulach. O smutnych tych obrzędach zawiadamiają życzliwych pamięci Zmarłego stroskana

1005 ŻONA, CÓRKI, SYNOWIE, WNUKI i ZIĘĆ.

Wytwórnia Walizek

ZYGMUNT KARON

6845 **WARSZAWA,**

Graniczna 10, — tel. 260-61.

Żarówka Osram cudem techniki

OSRAM D

Wysoka jakość o światowym rozgłosie!

ŻARÓWKI OSRAM-D

dużo światła - mało prądu

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę drogim nam zwłokom

ś. † p.

Stanisława Cekusa

zmarłego dnia 28 listopada 1942 roku,

a w szczególności ks. Wiśniewskiemu, przyjaciołom i znajomym, składają serdeczne „Bóg zapłać" ŻONA, SYN i RODZINA.

Tungsram KRYPTON

ś. † p.

GRZEGORZ BOROWIK

obywatel m. Częstochowy, emeryt P. K. P.

Zmarł dnia 7 grudnia 1942 roku, przeżywszy lat 70.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Kiedrzyńskiej 39 nastąpi w czwartek, dnia 10 grudnia o godz. 14.30. Na pogrzeb zapraszają

998 CÓRKA, SYN i WNUCZKI.

BARWNIKI DO FARBOWANIA TKANIN Olsar

Skład fabryczny: WARSZAWA Żurawia 6 31, tel 829-28. 6735

W piątek, dnia 11 grudnia w kościele Opieki św. Józefa w Rakowie o godz. 8-ej rano, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. † p.

Stanisława Pawłowskiego

odprawiona zostanie Msza św. żałobna, o czym zawiadamia 946 ŻONA i RODZINA.

Sok świeżego OZIURAWCA magistra OOBIECA STOSOWANY PRZY CHOROBACH WĄTROBY I ŻOŁĄDKA DO NABYCIA W APTEKACH

Skład Główny: Warszawa, Miodowa 14.

Sanie wyjazdowe, powózkę i platformę

kupi Fabryka, Bahnhofstrasse Nr. 27, telefon 17-44. 6867

SÓL KAMEA rozbiegnie wszystkie ADAMCEWSKI WARSZAWA

ALBUM ze znaczkami

choćby najmniejszy, to najlepsza książeczka oszczędności. Jedyny prezent dla filatelisty. — Wielki wybór: D/H „PIONIER" Kraków, ul. Stolarska 9, I ptr. Tel. 229-42 Otwarte od 8 do 3.30 bez przerwy. 53/1

SPRZEDAŻ

FUTRA męskie i damskie, szuby, blamy, jesionki, garnitury sprzedaje i poszukuje „Centrala" Częstochowa, Kościuszki 21, I p. 953

BUKOWE i brzozowe kostki lepsze od marm węgla odstąpi Siedziński, Częstochowa, Al Wolności 68 godz 10 — 14, tel. 11-65. 943

FUTRO fokowe i breitszwance — sprzedam. Częstochowa, Krakowska 6 m 2, II piętro. 969

LISA SREBRNEGO, czarne suknie z narzutkami sprzeda „Centrala" Częstochowa, Kościuszki 21, I p. 954

OKAZJA! OBRAZ malarza Wygrzywalskiego sprzedam. Częstochowa. Racławicka 12 m. 8. 959

HARMONIA do sprzedania włoska 3-rzędowa. 120 basów pierwszorzędna. Częstochowa, Warnończyka 33 (Stradom). 968

TYSIĄC okien inspektowych natychmiast sprzedam. Zgłoszenia Częstochowa, Dąbrowskiego 12 mieszk. 7. 962

SPRZEDAM złoty zegarek 2 pierścionki z brylancikami oraz kupon materiału. ul. Mickiewicza Nr. 68. Woźniak 997

SPRZEDAM przystawkę do pieca gnom. Częstochowa, Focha 70, — pierwsze piętro. 983

MĘSKI kożuszek pokryty do sprzedania. Częstochowa, Al. Wolności 32, m. 2. 950

MAGIEL do sprzedania kręcona. Częstochowa, Kopernika 21, Gospodarz 993

SPRZEDAM kożuszek męski, futro damskie, Częstochowa, ul. Mickiewicza 68-3. 996

KUPNO

SYPIALNIĘ nowoczesną i stołowy kupię zaraz. Zgłoszenia „K. C." z ceną pod „Nr 971". 971

KUPIĘ okazyjnie stołowy nowoczesny w b. dobrym stanie. Oferty „K. C." pod „Nr 970". 970

FORTEPIAN sprzedam okazyjnie. Częst., II Aleja 17 od 3—6 pp. 979

KUPIĘ wózek dziecinny głęboki. Zgłoszenia 7 Kamienie 15 m. 9. 1004

KUPIĘ wózek tragarski w dobrym stanie. Wiadomość: Częstochowa, III Aleja 65 stolarz. 1001

KUPIĘ plac ca 1000 m² bezpośrednio od właściciela. Oferty do „Kuriera Częst" pod „Nr 974". 974

KUPIĘ stolek na śrubie do pianina. Sucharczuk, Częstochowa, Deutschritterstrasse 42 m. 42, (dawniej Waszyngtona) 945

RÓŻNE

ŚNIEGOWCE I KALOSZE reperuje, ceny przystępne II Aleja Nr. 19, m. 7, Jeziorski

SPRZĘT RYBACKI sieci, płotna, haczyki żyłki wysyłka na prowincję za zaliczeniem Warszawa, Próżna 10. Inż A. Sikorski 6806

JASNOWIDZ psychografolog Martini mistrz przepowiedni wydarzeń życiowych wyjaśnia we wszelkich sprawach Podać datę urodzenia pytania Za zaliczeniem pocztowym. Kraków Lubelska 6/6. 6473

UWAGA!! PRZEPOWIADA (wróży) trafnie z ręki, kart, fotografii. Odgaduje imiona Rozwiązuje sprawy życiowe miłosne — Przyjdź! Będziesz zachwycony (a) Częstochowa II Aleja 20 m. 23, I piętro, lewa oficyna, 2 sień. 140

FILATELISTI interesujący się pakietami całego świata i Polską, zgłaszajcie adresy do Biura Filatelistycznego A. C. Kamiński. Warszawa, Marszałkowska 123 Cenniki na pakiety wysyłamy bezpłatnie. 6826

SEZON świąteczny nadchodzi, a tym samym należy zaopatrzyć się w asortyment towarów świątecznych Dla sklepów wysyłamy bezpłatnie cennik książeczek, gier, obrazków itp M. Kowalski, Lwów, ul. Legionów 19. 6811

ZAMKI BŁYSKAWICZNE, grzebienie metalowe, i szanowradła. Sprzedaż fabryczna za zaliczeniem B/H Kurowski, Warszawa, pl. Napoleona 9. 6797

KORESPONDENCYJNE KURSY KSIĘGOWOŚCI w Lublinie Narutowicza 87, kształca buchalterów i ich pomocników dla potrzeb przemysłu i handlu Księgowość włoska, amerykańska i przebitkowa Ramowy plan kont dla handlu i przemysłu. Nauka dla początkujących i zaawansowanych Informacje za nadesłaniem zł 3.— znaczkiem pocztowym 6810

POSIADAM lokal komplet z urządzonym motorem i transmisją w dużym podwórzu przy ruchliwej ulicy. Szukam wspólnika przemysłowca Oferty do „Kuriera" pod „Nr 991". 991

ŁYŻWY świecidełka w dużym wyborze poleca M. Choldyk, Częstochowa, Narutowicza Nr. 19. 142

FILATELISTÓW 1000 posiada już Cennik-Katalog 1943 znaczków polskich oraz Generalnej Gubernii, 365 artystycznych fotografii znaczków na czterostronnych fotoalbumach Przekazem zł 12, za zaliczeniem zł 14 Żądajcie bezpłatnego kompletu tanych cenników Kupujemy stale wszelkie znaczki pocztowe Polski Dział Filatelistyczny, Warszawa, Marszałkowska 116. 6832

„Kurier Częstochowski" dostarczany jest obecnie do domu również przez pocztę. Proszę zamówić go jeszcze dzisiaj za opłatą zł. 5.22 miesięcznie u Pańskiego listonosza.

KRAWATY męskie używane odsawia. Częstochowa, Katedralna 16, m. 34 994

WARSZAWA Pensjonat, Moniuszki 7, m. 3. Pokojach bieżąca woda 6824

POSADY

POZNANIAK, perfekt niemiecki poszukuje posady najchętniej jako korespondent, tłumacz. Zgłoszenia „Kurier" 932. 933

AGENTÓW portretowych poszukuje firma Julian Soczek, Kielce. Wehrmachtestr 8. 831

POTRZEBNY pomocnik fryzjerski Częstochowa, Krakowska 7. 973

POTRZEBNA fryzjerka od zaraz. Częstochowa, Mokra 2. 990

DOCHODZĄCA pomocnica domowa czysta, akuratna, potrzebna od zaraz. Zgłaszać się Częstochowa, Waszyngtona 26 m. 14. 992

POTRZEBNY chłopak do gospodarstwa. Częstochowa, Jasnogórska 79 994

ZGUBY

ZGUBIONO dowód wydany przez Rosyjski Komitet w Warszawie na nazwisko Sławiński Wiktor za Nr 2223. 989

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, kartę pracy na nazwisko Podsiadły Wawrzyniec, zam. Częstochowa, Bór 23. 987

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej Nr 4340092 na nazwisko Macka Zofia. 983

ZGUBIONO tymczasową przepustkę graniczną, przepustkę nocną, kartę rowerową oraz zezwolenie rowerowe wydane na nazwisko Wyszyńskiego Antoniego, Częstochowa, Pułaskiego 88. 986

ZGUBIONO obrączkę ślubną na ul. Waszyngtona koło N-ru 24 — 26. Znalazca za wynagrodzeniem zechce zwrócić: Emilia Kerowa, Waszyngtona 24 m. 17. 980

ZGUBIONO zezwolenie na rower na nazwisko Marian Lechowski. 978

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, legitymację strażacką, kartę pracy, przepustkę na rower, wystawione przez gm Gidle na nazwisko Stefan Mirowski 995

ZGUBIONO numerek od roweru Nr 3229 wydany na nazwisko Bochniak Roman. 1002

ZGUBIONO w kościele św. Jakuba książkę „100 rozmyślań ks. Z. Golinna". Proszę o zwrot za wynagrodzeniem Aleja 52, Szczepankowska 6868

ZGUBIONO dowód osobisty wydany na nazwisko Szymanek Wacław 1000